

# Jerzy Szymik

---

## Mariologiczne intuicje w dziele literackim Czesława Miłosza

---

Salvatoris Mater 2/4, 333-341

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**P**oezja dotyka spraw ostatecznych i wkracza tam, gdzie teologia nie może dać rady<sup>1</sup>. Te słowa wypowiedział Czesław Miłosz kilka dni po opublikowaniu najnowszego tomu wierszy pt. „To”<sup>2</sup>. Nie odważam się tego zdania wartościująco komentować. Gdybym bowiem jego sens potwierdził, zgodziłbym się – a nie chcę – na proponowaną przezeń hierarchię dyscyplin: że jakoby poezja radziła sobie bardziej ze „sprawami ostatecznymi” niż teologia. Gdybym zaś zdaniu temu zaprzeczył – a nie chcę – zgrzeszyłbym pychą teologa: że niby nie ma „spraw ostatecznych”, z którymi teologia sobie nie radzi.

Cytuję zatem owo zdanie w innym celu. Po to mianowicie, by powiedzieć, że nasz Noblista sprzed dwudziestu lat spróbował stworzyć poezję, w której można myśleć wierszem<sup>3</sup>. I że jest to myślenie o wyraźnie teologicznym punkcie ciężkości: dotyka wszak ono spraw ostatecznych... *Może ktoś zapytać, czy zagadnienia, które zaprzętają umysł teologa [...] mają dzisiaj wagę dla poety. Odpowiadam na to «tak» i postaram się wyjaśnić dlaczego* – powiedział Miłosz w wykładzie wygłoszonym przed dziesięcioma laty w Krakowie<sup>4</sup>.

Jedną z ważniejszych kwestii teologicznych obecnych nader interesująco choć fragmentarycznie w jego literackim dziele są intuicje mariologiczne. „Intuicje” – bo nie stanowią one domkniętego systemu teologicznego, ani też nie poruszają większości istotnych dla mariologii zagadnień. Są one jednak na tyle ważne tak dla polskiej literatury, jak i teologii, że postanowiłem je zebrać w niniejszym tekście i opatrzyć interpretującym komentarzem. Wszak wyszły one spod pióra prawie dziewięćdziesięcioletniego Poety, reprezentanta charakterystycznego dla XX-wiecznego środowiska intelektualnego, człowieka, który w opublikowanym latem 2000 roku tomie wierszy zapisał słowa znamienne, wiele znaczące u schyłku drugiego mile-

Ks. Jerzy Szymik

## Mariologiczne intuicje w dziele literackim Czesława Miłosza

SALVATORIS MATER  
2(2000) nr 4, 333-341

<sup>1</sup> CZ. MIŁOSZ, *To jest we mnie* (rozmowa, K. Janowska), „Polityka” (2000) nr 41, 47. Por. TENZE, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, 35.

<sup>2</sup> TENZE, *To*, Kraków 2000.

<sup>3</sup> TENZE, *To jest we mnie...*, 46.

<sup>4</sup> TENZE, *Przeciw poezji niezrozumiałej*, „Teksty Drugie” 1(1990) nr 5-6, 151.

nium: *religię uznałem za dobrą dla słabych, jak ja*<sup>5</sup> oraz: *modłę się do Ciebie, ponieważ nie modlić się nie umiem*<sup>6</sup>.

Elementy „mariologii” literackiej w twórczości Czesława Miłosa są bezpośrednią konsekwencją obecnej w jego pismach refleksji chrystologicznej. Z charakterystycznymi akcentami, pojawiającymi się w tekstach autora „Modlitwy wigilijnej”<sup>7</sup> zawsze wtedy, kiedy prezentuje (analizuje, interpretuje) on jakiegokolwiek teologiczno-doktrynalne składowe katolicyzmu, tej „najbardziej antropocentrycznej z religii” – dzięki centralnej, chrystologicznej idei „boskiego człowieczeństwa”<sup>8</sup>. Te akcenty to „wszechobejmujący” uniwersalizm katolickiego chrześcijaństwa oraz współczucie (współodczuwanie; dzięki tajemnicy Wcielenia ontycznej wręcz natury) „świata nadprzyrodzonego” wobec obecnego w „świecie stworzeń” cierpienia. W tych sensach i funkcjach mariologia jest eklezyjalnie ukonkretnioną pochodną chrystologii: *Syn, a obok niego Matka, matka odwieczna, zawsze bolejąca nad cierpieniem swego dziecka, opiekunka, orędowniczka* – czytamy w eseju „O katolicyzmie”<sup>9</sup>. W „Starych kobietach” postać Bogurodzicy pojawia się w podobnej – teologicznie i antropologicznie – scenerii: w kontekście zbawczego dzieła Ukrzyżowanego, który nadaje ostateczny, eschatologiczny sens bólowi i ludzkiej miłości:

*On, który cierpi od wieków, przygarnia  
 Jętki jednodniowe, osłabłe z zimna motyle,  
 Rodzicielki z zamkniętą blizną łona,  
 I unosi ku swojej Theotokos ludzkiej,  
 Aby śmieszność i ból zmieniły się w dostojęństwo  
 I dopełniła się, tak tylko, bez barw i urody,  
 Niedoskonała nasza ziemską miłość*<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> TENŻE, *To...*, 93.

<sup>6</sup> TAMŻE, 85.

<sup>7</sup> TENŻE, *Wiersze*, t. I, Kraków-Wrocław 1985, 64.

<sup>8</sup> TENŻE, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Paryż 1980, 65.

<sup>9</sup> TAMŻE.

<sup>10</sup> TENŻE, *Kroniki*, Paryż 1981, 23.

Współczujące w cierpieniu, ale i czynne w pomocy („opiekunka, orędowniczka”) macierzyństwo Matki Boskiej i człowieczej („Theotokos ludzkiej”) ma – zdaniem Miłosza – istotowo i koniecznie charakter wybitnie katolicki, powszechny, uniwersalny. Taki też – uniwersalny i uniwersalizujący – powinien być zasadniczy, najgłębszy rys autentycznie katolickiej mariologii, tak w jej warstwie teoretycznej (refleksji teologicznej), jak i praktycznej (kultu i pobożności) – twierdzi Poeta. W formie szczególnie dobitnej, polemicznej<sup>11</sup>, wyraża to przekonanie w głośnym wierszu pt. „Do zespołu «Tygodnika Powszechnego»”, w którym bardzo krytycznie ocenia „katolickość” polskiej pobożności maryjnej:

*Na waszym miejscu nie przesadzałbym z jego katolickością.  
Nie przeczę, kocha cudami słynący obraz Królowej Niebios,  
Zmienia ją jednak w boginię, bez braci i siostr na ziemi,  
Niewiadomego rodu, kraju, języka*<sup>12</sup>.

Właściwie pojęta „katolickość” ( polegająca, jak wynika z kontekstu, na trwaniu „w służbie P o w s z e c h n e g o Kościoła”<sup>13</sup> - podkr. J. Sz.) jest ściśle powiązana z „kształtem” maryjności: *katolickość domaga się adekwatnego, równie właściwego przejawu w maryjności*<sup>14</sup> – tak dałoby się streścić teologiczne przesłanie utworu. By ów „przejaw” wyrazić (i wzmocnić swoją tezę literackim autorytetem), Miłosz sięga do Mickiewicza, cytując w centralnej części utworu „Do zespołu...” początek „Słów Panny” (ostatniego wiersza autora „Dziadów”):

[...] *pewien poeta* [...] *wkłada w jej* [Maryi – przyp. J. Sz.] *usta te słowa:*

1

*«Pamięć ludu mego obcisnęła serce moje dwunastu taśmami płomienistymi  
i czulam zawsze tkwiące w sercu dwanaście węzłów, zawiązanych na  
pamiętkę ludu mego.*

<sup>11</sup> Wiersz ten jest jednym z najgwałtowniejszych ataków na «polskość», jaki kiedykolwiek wyszedł spod pióra polskiego klerka. [...] wiersz drażni, prowokuje, pobudza do sprzeciwu. „Tygodnik Powszechny” 42(1988) nr 25.

<sup>12</sup> CZ. MIŁOSZ, Do zespołu „Tygodnika Powszechnego”, „Znak” 40(1988) nr 3, 99.

<sup>13</sup> TAMŻE, 100.

<sup>14</sup> J. BOLEWSKI, Wokół maryjnych intuicji Adama Mickiewicza i Czesława Miłosza, „Przegląd Powszechny” 106(1989) nr 5, 248.

*Żyłam Izraelem i w Izraelu cała, jako oblubieńcem i w oblubieńcu.  
Przewiewały mię na wskroś westchnienia jego, lzy jego wszystkie ściekiły  
w serce moje. Pełna byłam bólów jego. Ale nadziejami jego jak pierzem  
porastałam, nosiłam się po Izraelu, żądzami jego jak skrzydłami sięgałam  
Niebios»<sup>15</sup>.*

Katolicka mariologia (maryjność) powinna zawierać dwa wymiary, które składają się na jej integralność, „powszechność i całościowość”<sup>16</sup>: związek z ziemią („od-spirytualizowanie”)<sup>17</sup> i z judaizmem<sup>18</sup>. Tak brzmi teologiczny wymiar przesłania utworu.

<sup>15</sup> CZ. MIŁOSZ, *Do zespołu...*, 99-100. Reszta utworu, opuszczona w cytacie Miłosa, brzmi:

4

*Odtąd przez pierś moję jako przez noc letnią pogodną przechodziły lyskania,  
pierś moję oświecały lyskania bardzo szerokie i ciche.*

5

*Aż miłość moja zanieciła się w iskrę widomą i duch mój cały otoczył ją  
i tylko w nią patrzył.*

6

*I poczułam w łonie bijące dziecię, jako drugie serce, a dawne serce moje  
utulilo się i ucichło.*

7

*I wypowiedziałam światu całą miłość moję jednym słowem Pańskim, które stało się ciałem.  
Odtąd żyłam w Synie moim i Synem moim.*

8

*Ale przez pierś moję jako przez dzień gorący zaczęły przebijać się pioruny,  
i serce moje stało się pełne mocy jako gromów. Rozpromienianie się moje siecze  
ciemności zle.*

*Unoszona miłością depcę zło i na dnie piekła roztlaczam je.*

9

*Otaczam ziemię dłońami moimi jako niebem błękitnym,  
i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi  
zapalam się i świecę gwiazdą ranną.*

J. BOLEWSKI, *Nie bać się nieba. Maryjne intuicje – do myślenia*, Kraków 1994, 209-210.

<sup>16</sup> J. BOLEWSKI, *Wokół maryjnych...*, 248.

<sup>17</sup> Wymiar „niebieski” nie powinien być rozważany w oderwaniu od wymiaru „ziemskiego” czy też w przeciwstawieniu do niego, lecz oba wymiary winny być rozpatrywane jako dopełniające się we wzajemnej jedności i całości. TAMŻE. Por. TAMŻE, 248-249.

<sup>18</sup> Ziemskie, „ludzkie elementy” pojawiają się „szczególnie w Jej [Maryi – przyp. J. Sz.] «żydowskim» pochodzeniu i języku. TAMŻE, 247, 249.

Tej i takiej właśnie katolickiej integralności brak polskiej pobożności maryjnej i polskiej mariologii – twierdzi Poeta<sup>19</sup>. Maryja „w wersji polskiej” stała się oderwaną od realiów konkretności ziemskiej egzystencji „opiekuńczą Izys”<sup>20</sup>, która – czczona na Jasnej Górze i w dziesiątkach „nacjonalistycznie nachylonych” sanktuariów – „sprawi cud” (za nas, zwalniając nas z trudu i obowiązku przemiany!)<sup>21</sup> i której kult niełatwo odróżnić od kultu Polski<sup>22</sup>. Zdaniem Miłosza, pobożność maryjna tak bardzo zrosła się w polskiej optyce z pobożnością ojczyźnianą, że stanowi ona (polska maryjność i mariologia) kwintesencję „nacjonalnej skazy” polskiego katolicyzmu. *Contradictio in adiecto* – w pigułce i w stanie (prawie) czystym<sup>23</sup>.

Miłosz bywa w tej dziedzinie skrajny, ewidentnie niesprawiedliwy, nachalnie i „internacjonalistycznie” dydaktyczny, jakby – akurat w tej sferze – pozbawiony „naturalnej” przecież dla siebie zdolności

<sup>19</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć polemizującą z twierdzeniem Miłosza rzeczową argumentację Bolewskiego: *Co nas uderza w spojrzeniu na jasnogórski obraz Maryi? Kiedy na niego patrzymy, gdy wywołujemy go w naszej pamięci, poza spojrzeniem samej Matki Bożej trudnym do opisanego pozostają nam w oczach cięcia na Jej twarzy. Te bolesne rysy można nazwać polskim odpowiednikiem owych 12 taśm płomienistych, które w obrazie maryjnym Mickiewicza wyrażają jej więź z narodem izraelskim. A zatem nie sposób powiedzieć, że jasnogórski obraz przedstawia oderwaną od ziemi „Królową Nieba”... Dalej zaś – Jej związek w jasnogórskim obrazie z polską ziemią i jej dziejami obejmuje również dzieje wszystkich narodów, których losy miały coś wspólnego z tą ziemią. Czy jest naród, którego by spojrzenie Maryi nie obejmowało albo czy spojrzenie Maryi w Jej jasnogórskim obrazie pozwala myśleć jedynie o polskim narodzie? Kiedy zatem spoglądając na ten obraz zwykliśmy powtarzać: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam” to powtarzane przez nas słowa zobowiązują nas do pamięci, która niczego i nikogo nie pomija. Tylko taka pamięć odpowiada prawdziwie katolickiemu – to jest powszechnemu – obrazowi Maryi. TAMZE, 258.*

<sup>20</sup> *Jak Matka Boża przestała być dla jej polskich wyznawców Żydówką z Palestyny, zmieniając się w posiadany albo czy spojrzenie Maryi w Jej jasnogórskim obrazie pozwala myśleć jedynie o polskim narodzie? Kiedy zatem spoglądając na ten obraz zwykliśmy powtarzać: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam” to powtarzane przez nas słowa zobowiązują nas do pamięci, która niczego i nikogo nie pomija. Tylko taka pamięć odpowiada prawdziwie katolickiemu – to jest powszechnemu – obrazowi Maryi. TAMZE, 258.*

<sup>21</sup> Oto charakterystyczny fragment „Metafizycznej pauzy”:

*Pytanie: Co jest szczególną cechą polskiej religii narodowej?  
Odpowiedź: „Matka Boska chodzi po stole”. Tak określano podczas wojny w Warszawie nastrój egzaltacji religijno-narodowej, bezustanne oczekiwanie cudu. Matka Boska nie chodzi po stole. Świat nie jest dobry i nie stosuje się do naszych pobożnych życzeń.*

CZ. MIŁOSZ, *Metafizyczna pauza*, wyb., oprac. i wstęp J. Gromek, Kraków 1989, 82. Por. TENŻE, *Jakby na opak*, 124-125.

<sup>22</sup> TENŻE, *Prywatne obowiązki*, Paryż 1985, 23; TENŻE, *Poszukiwana...*, 111.

<sup>23</sup> Wszak nie może istnieć uniwersalna powszechność narodowa wężona – brzmień podstawa Miłoszowych ataków na kształt (maryjny) polskiego katolicyzmu.

niuansowania i dostrzegania komplikacji, „nierozwiązywalnych sprzeczności”<sup>24</sup>. Niemniej, przy odrobinie dobrej woli i pokory odbiorcy, jego surowa i bezwzględna diagnoza może być znakomitą okazją do rachunku sumienia dla polskiej teologii, duszpasterstwa i religijności. Tym bardziej, że „literacka” mariologia Miłosza zawiera – obok silnie wyekspozowanej warstwy polemicznej – sporo akcentów teologicznie „pozytywnych” i „konstruktywnych”. Oto w „Nad miastem”, czwartej części poematu „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”, pojawiają się wersety tyleż zaskakujące, co biograficznie wręcz intymne, a religijnie nader subtelne:

*I ona, mnie Ostrobramskiej Pannie ofiarująca  
jak i dlaczego wysłuchana została?*<sup>25</sup>

Nie przypadkiem również pod opiekę Matki Bożej –

*Maryi Matki warga moja wzywa.  
Niech mnie gwiazdami swoimi okrywa –*

ucieka się w „Rozmowie na Wielkanoc 1620 roku” kuszony przez diabła szlachcic z Wędrzagoły<sup>26</sup>. Pojawiają się także w pismach Miłosza (tak w poezji, jak i w prozie) pochwały rytuału majowych Litani Loretzańskich<sup>27</sup>, aluzyjne odniesienia do religijnych wartości – aczkolwiek nadkruszonych ludzką słabością – pielgrzymowania do maryjnych sanktuariów (na przykład Roc Amadour)<sup>28</sup>. Kult Bogarodzicy („czystej i świętej”<sup>29</sup>), „Dziewicy-Matki”, *znajduje mocne poparcie w Piśmie świętym*<sup>30</sup> – pisze. Owa pobożność dowartościowu-

<sup>24</sup> Na przykład: TENŹE, *Historia literatury polskiej do roku 1939*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1993, 104, 169, 276. W świetle Miłoszowych skrajności w tej materii wiele racji należy przyznać krytykom „antynacjonalistycznej” (antypatriotycznej? – granica nie jest ostra, niezależnie od tego, czy się ją postrzega z prawa czy z lewa...) warstwy jego myśli. Por. na przykład: J. BARTYZEL, *Literatura gnozą prześwietlona. O Miłoszu – bez namaszczenia*, „Arka” 11(1993) nr 5 (47), 49-60.

<sup>25</sup> CZ. MIŁOSZ, *Wiersze*, t. II, Kraków – Wrocław 1985, 254. *Jak byłem mały, chorowałem na dyfteryt. Wtedy moja matka ofiarowała mnie Matce Boskiej Ostrobramskiej. Dokładnie jak w „Panu Tadeuszu”. To naprawdę tak było, nie wymyśliłem tego, żeby sobie dorobić szczegół biograficzny*. E. CZARNECKA, *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, New York 1983, 180.

<sup>26</sup> TENŹE, *Wiersze...*, t. II, 69. Por. A. FIUT, *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza*, Paryż 1987, 168.

<sup>27</sup> TENŹE, *Nieobjęta ziemia*, Paryż 1984, 73-77; TENŹE, *Na brzegu rzeki*, Kraków 1994, 77. Por. A. FIUT, *Moment wieczny...*, 147.

<sup>28</sup> CZ. MIŁOSZ, *Wiersze...*, t. II, 228-229; E. CZARNECKA, *Podróżny...*, 176.

<sup>29</sup> TENŹE, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, 323-324.

<sup>30</sup> Przedmowa, w: *Księga Mądrości*, tłum. z greckiego, koment. i przedm. Cz. Miłosz, Paryż 1989, 37-38.

je kobietę, a wyrasta z chrystologicznych i antropocentrycznych korzeni chrześcijaństwa. Bodaj najpełniejszy i najpiękniejszy artystyczny wyraz znalazła synteza teologicznych, „mariologicznych intuicji” chrześcijaństwa w „Modlitwie wigilijnej” (1938 rok):

*Maryjo czysta, błogosław tej  
Co w miłosierdzie nie wierzy.  
Niech jasna Twoja strudzona dłoń  
Smutki jej wszystkie uśmierzy.  
Pod Twoją ręką niechaj płacze lżej.*

*Na wigilijny ześlij jej stół  
Zielone drzewko magiczne,  
Niech gdy go dotknie słyszy gwar pszczoł,  
Niech jabłka sypią się słicznie.  
A zamiast świec daj gwiazdę mroźnych pól.*

*Przyprowadź blisko pochód białych gór.  
Niechaj w jej okno świecą.  
Astrologowie z Chaldei, z Ur,  
Pamięć złych lat niech uleczą.  
Zmarli poeci dotkną strun,  
Samotnej zanucą kolędę<sup>31</sup>.*

Podsumujmy: elementy mariologii obecne w dziele Miłosza są w wielu sensach i perspektywach swoistą esencją obecnej w wierszach i esejach refleksji teologicznej Noblisty. W perspektywie „chrystologicznej” Miłosz maryjny wymiar chrześcijaństwa akceptuje, reflektuje i „poetycko rozwija”. W perspektywie „eklezyjalnej” (dokładniej: „polsko-eklezyjalnej”, a też praktyczno-kultowej) wyraźnie kontestuje realizację mariologicznej doktryny.

„Mariologia” literacka Miłosza pełna jest zresztą sprzeczności. Obok oczywistych błędów teologicznych<sup>32</sup> i „publicystyczno-moralizującego” czasami „braku umiaru” przybierającego momentami

<sup>31</sup> CZ. MIŁOSZ, *Wiersze...*, t. I, 64.

<sup>32</sup> Na przykład sposób rozumienia dogmatu o Wniebowzięciu NMP, jaki kryje się w sformułowaniu: *Możliwe, że łagodność wobec dewiacji wynika z uświadomienia sobie przez Kościół ich rozpowszechnienia. Gdyby przyciskać, ilu wiernych [...] przyjęłoby za pewne, że Matka Boska została żywcem wzięta do nieba?* TENZE, *Rok...*, 227. Por. J. BOLEWSKI, *Nie bać się...*, 124-127.



znamiona obsesji<sup>33</sup>, wpisuje się ona niewątpliwie – dzięki głębi, artystycznej dojrzałości, antropocentryzmowi i gorliwemu poszukiwaniu autentycznej teologicznie „katolickości” – w najpiękniejsze „marijny” karty polskiej sztuki słowa<sup>34</sup>. Maryjność pozostaje w dziele literackim Miłosza szyfrem i symbolem świata zsakralizowanych (na sposób chrześcijański) oraz zbawczo ukierunkowanych sensów, którymi warto i trzeba nasycać rzeczywistość<sup>35</sup>. Maryjny wymiar religii chrześcijańskiej jest też dla Poety jednym z czytelniejszych znaków i urzeczywistnień prawdy szczególnie mu bliskiej – *communio sanctorum*.

Miłosz, „łowca sprzeczności”, tworzy „mariologię” literacką wybitnie kontekstualną, maksymalnie zaangażowaną w „sprawy ostateczne”, którym ma służyć jego dzieło. Teologia profesjonalna – dogmatyczna, pastoralna, uniwersytecka – może z jego intuicji mariologicznych skorzystać bądź nie. Pokorniejsze i mądrzejsze jest zdecydowanie to pierwsze.

Ks. dr hab. Jerzy Szymik  
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. I. Radziszewskiego 7  
PL - 20-039 LUBLIN

<sup>33</sup> *Czesława Miłosza autoportret przekorny*. Rozmowy przeprowadził A. Fiut, Kraków 1994, 129.

<sup>34</sup> Por. eseje na temat „mariologii” literackiej Kamieńskiej i Twardowskiego: Z. CHOJNOWSKI, *Matka Boska w twórczości Anny Kamieńskiej*, „Przegląd Powszechny” 111(1994) nr 10, 88-100; I. BOKWA, *Tak ludzka. O mariologii w wierszach ks. Jana Twardowskiego*, „Przegląd Powszechny” 110(1993) nr 10, 100-115.

<sup>35</sup> Oto brawurowa (a jednocześnie wysoce prawdopodobna) interpretacja fragmentu „Powolnej rzeki” (Wilno 1936 rok; CZ. MIĘOSZ, *Wiersze...*, t. I, 34) pióra K. Nowosielskiego: *antynomię rozpoznać możemy pod dwoma, jakże wymownymi imionami: Marii i Maryi. Między tymi dwoma znakami-wyzwaniami ma wybierać uczestnik jakiegoś tajemniczego pochodu zmierzającego w nie mniej tajemnicze jutro:*

„Na wydmach Maria, śpiewali, Maryja,  
rękę zbroszoną składając na siodło,  
nie wiedział, czy to jest to nowe godło,  
które ma zbawiać, chociaż dziś zabija”.  
(„Powolna rzeka”)

*Przestrzeń wyboru odsłania się tu jako rozpostarta między światem zsakralizowanych sensów i światem, który się bez nich obywa. Pewność, pod jakim «godłem» możliwe jest «zbawienie», obecnie uległa w człowieku jakiemuś istotnemu rozchwianiu.* K. NOWOSIELSKI, *Zatarty nomos. O przestrzeni przemiany we wczesnych poezjach Miłosza*, „Znak” 45(1993) nr 5, 91-92.

# Intuizioni mariologiche nell'opera letteraria di Czesław Miłosz

(Riassunto)

Gli elementi della „mariologia” letteraria nell’opera di Czesław Miłosz sono una conseguenza diretta della riflessione cristologica, presente nei suoi scritti. La dimensione mariana nell’opera letteraria di Miłosz rimane cifra e simbolo del mondo dei sensi sacralizzati (in maniera cristiana) e diretti verso la salvezza, con i quali bisogna e vale la pena di saturare la realtà. Lo scrittore crea una „mariologia letteraria” estremamente contestuale, impegnata nelle „cose universali”, alle quali deve servire la sua opera.